

Uderzenia medialnego młotka

4 stycznia 2022

Mediokracja – czyli władza wolnych (ponoć) mediów sprzężonych z wielkimi, ponadnarodowymi korporacjami – we współczesnym świecie osiągnęła Himalaje wpływów i znaczenia.

Czwarta władza, mająca mieć funkcje kontrolne wobec pozostałych elementów systemu demokratycznego, w związku z owym sprzężeniem stała się przede wszystkim narzędziem transmisji wartości i zasad, które są zgodne z interesami wielkiego kapitału. To kapitał, za pośrednictwem mediów, kształtuje upodobania, mody, trendy, a nawet poglądy. Media kreują, a nie kontrolują czy bezstronnie oceniają.

Bezstronność... Nie ma jej, gdy w grę wchodzi interesy globalnego kapitału i wielkich potęg. Dlatego także w naszych polskich mediach głównego nurtu w ostatnich latach zderzamy się z jedną manipulacją za drugą. Rozbijanie dawnej Jugosławii, wojna w Kosowie, broń chemiczna i jądrowa w Iraku, szczucie na wszystkich bez wyjątku muzułmanów z racji islamistycznego terroryzmu, a jednocześnie pisanie z sympatią o organizacjach jak najbardziej terrorystycznych, gdy można było w ten sposób uderzyć w Rosję czy jej sojuszników... Wszystko to przerobiliśmy. Za każdym razem po fakcie dociekliwy odbiorca mógł się dowiedzieć, że był oszukiwany. Że media tworzyły klimat dla nacisków społecznych na polityków, by ci działali zgodnie z interesem naszego sojuszniczego mocarstwa.

Trudno mi oprzeć się wrażeniu, że dziś analogiczna atmosfera tworzona jest wokół konfliktu na wschodzie Ukrainy. Mrozące krew w żyłach, alarmistyczne, powtarzane co jakiś czas niczym mantra informacje o mających nastąpić tuż, tuż działaniach wojennych, wzbogacone nawet o szczegółowe, rzekomo wykradzione przez zachodni wywiad dawno temu plany inwazji (sic!), podgrzewają klimat i przybliżają prawdziwą wojnę. Żeby zaczęła

się zawczasu w ludzkich głowach. Żebyśmy wpadli w nastrój niepewności i społecznego przyzwolenia na konflikt, podczas którego skupimy się wokół naszej władzy politycznej, schronimy się w narodowych niszach. Żebyśmy wytworzyli sobie jednoznaczny obraz wroga, którego trzeba totalnie zniszczyć. I żebyśmy przypadkiem nie pomyśleli, że wojna zawsze ma dwojake źródła: jest doskonałą okazją dla pomnażania zysków kapitału oraz kasuje wszelkie dotychczasowe zobowiązania, długi, wierzytelności.

Media współczesne mieniące się „wolnymi” i demokratycznymi, mającymi dostarczyć odbiorcy rzetelnej, wielopłaszczyznowej informacji, działają raczej wedle sentencji św. Augustyna: „Roma locuta, causa finita”. W mainstreamie może istnieć tylko jeden „właściwy” głos, tylko określone poglądy dają prawo do swoistego certyfikatu moralności. Za odmienne poglądy czeka potępienie, nawet wykluczenie z debaty. O ile to jeszcze debata, a nie monolog w ramach niepisanego kodeksu, regulującego, jakie tematy są mile widziane, a jakie nie. Nieprzestrzeganie praw człowieka i prześladowania w jednych krajach są nagłaśniane (vide sprawa Nawalnego czy rozdmuchany ponad rzeczywistą miarę casus muzułmanów w chińskiej prowincji Sniciang), a inne przemilczane dyskretnie lub czyni się z nich karykaturę (więzienie Assange’a z przyczyn politycznych, kompromitacja z nominacją Jeannine Añez – uzurpatorki i nielegalnej prezydent Boliwii – przez PE do Nagrody Sacharowa, przyznawanej za walkę i promocję praw człowieka).

Media głównego nurtu tworzą coraz bardziej równoległą (wobec oczekiwań i nastrojów społecznych) rzeczywistość, agresywnie próbując tę wizję świata narzucić. Politycy stają się zakładnikami tak funkcjonujących środków masowego przekazu. Niejeden działacz, widząc, że rozwiązanie, które uważa za sensowne i pozytywne, jest totalnie potępiane w przestrzeni publicznej, zawahał się i zrezygnował. Tym trudniej o siłę woli, która pozwala oprzeć się presji, w czasach niesłychanie napiętej sytuacji międzynarodowej. Tak jak dziś.

Wielu niezależnych komentatorów politycznych i analityków w USA i w Niemczech mówi już o medialnym młotku. I chyba to trafniejsze określenie niż rojenia o tym, że mamy obecnie w pełni wolną, pluralistyczną i niezależną od nacisków kapitału sferę medialną. Wiemy w teorii, jaką rolę miały spełniać media w demokracji. Czy naprawdę dostarczają nam zbalansowanych, w miarę obiektywnych informacji? To niestety retoryczne pytanie.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu